



W Tobie umiera stary, grzeszny człowiek...
Tyś jest prawdziwym życiem
i wiecznym błogosławieństwem tego,
kto żyje w Tobie.

M. Celeste do Jezusa

„Ty byłeś w niebie, w łonie Boga Ojca, w chwalebnym majestacie, a na ziemi pozostałeś w sercu kochającej duszy, umarły, ukrzyżowany w jej życiu, przez jedność miłości w Bogu, aby pozostać tam pogrzebanym i ukrytym aż do prawdziwego zmartwychwstania w chwale, w przyszłym życiu. Chciałeś zostać pogrzebany, żywy w sercu człowieka, umarłego z powodu grzechu, aby w Tobie, prawdziwe Życie, zmartwychwstali wszyscy, którzy umarli zatruci grzechem naszego praojca Adama. Chciałeś pogrzebać się z miłości, aby wszyscy zmartwychwstali do nowego życia łaski i aby w nas żyć życiem miłości.

Dusza, twoja ukochana oblubienica została pogrzebana, podczas swego życia na tym świecie, od momentu uczestnictwa w wewnętrznym ukrzyżowaniu i po mistycznej śmierci, którą Ty w niej sprawiłeś. Ona, zjednoczona z Tobą, w Tobie grzebie samą siebie, aby przyjąć pełne zmartwychwstanie do Bożego i wiecznego Życia w bycie przeczystym i prawym, w prawości i sprawiedliwości, w prawdziwej doskonałości życia miłością w Bogu. W tym stanie dusza zapomina o sobie samej, o wszystkim co stworzone; znajdując oparcie jedynie w swoim Umiłowanym i w Nim odpoczywając, nie troszczy się o siebie samą - pragnie tylko tego Centrum, gdzie się pogrzebała jak umarła. Zabiega tylko o to Życie, w którym umarła dla siebie samej. Tutaj znajduje odpoczynek i tutaj rozpoczyna się jej prawdziwe chwalebne zmartwychwstanie, w Tobie, Słowo, jej Życie miłości. Tak jak była twoją wierną towarzyszką w cierpieniu i w bolesnej śmierci, tak też uczestniczy w twoim chwalebnym zmartwychwstaniu w Bogu, jej jedynym Życiu”.

Kiedy medytujemy ten tekst Matki Celeste zauważamy, że sama gubi się w bezmiarze tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, jaką jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Ona sama już nie rozróżnia czy to Bóg – Człowiek został pogrzebany w człowieku czy człowiek zostaje pogrzebany w Bogu – Słowie – Życiu miłości. W jej sercu te dwa ruchy się przenikają, są niemożliwe do rozdzielenia między osobami, które żyją w wewnętrznym zjednoczeniu.

Zakończyliśmy wymagający czas Wielkiego Postu, przechodziliśmy po wielekroć w duchowy, a może i fizyczny sposób, Krzyżową Drogę Syna Bożego. Zmagaliśmy się z własnym egoizmem próbując pozostać wiernymi wyrzeczeniom, które podjęliśmy. Matka Celeste jest realistką. Wie, że na tyle pełne i radosne będzie nasze zmartwychwstanie z Jezusem, na ile prawdziwe i radykalne było nasze wewnętrzne ukrzyżowanie, mistyczna śmierć i pogrzebanie dla życia według własnych upodobań. Jak jednak przeżyć radość Wielkanocy, kiedy nasz Wielki Post wcale wielkim nie był? Jak radować się zmartwychwstaniem, kiedy widzimy, że nie umiemy wcale umrzeć dla własnej wygody? Powtórzę jeszcze raz słowa Marii Celeste: „znajdując oparcie jedynie w swoim Umiłowanym i w Nim odpoczywając, nie troszczy się o siebie samą - pragnie tylko tego Centrum, gdzie się pogrzebała jak umarła. Zabiega tylko o to Życie, w którym umarła dla siebie samej. Tutaj znajduje odpoczynek i tutaj rozpoczyna się jej prawdziwe chwalebne zmartwychwstanie.” To nie jest jednorazowy akt. To proces, który trwa przez całe życie. Jeśli dziś stajemy zdegustowani sobą i jakością swojej wielkopostnej drogi, niech podniesie nas jej zachęta, by Pascha – przechodzenie od „ja w centrum” do „Bóg w centrum”, stało się naszym chlebem powszednim. Pozwólmy w te radosne dni Paschy, by Chrystus oświecił nasze oczy blaskiem swego Nowego Życia. Patrzymy, jak On to zrobił. Kontemplujmy jaką mocą tego dokonał, aby iść Jego śladami, aby codziennie uczyć się owego przechodzenia ze śmierci od życia, aby Pascha Chrystusa stawała się powoli, a więc pokornie, naszą Paschą. Jeden Wielki Post to za mało, by umarł w nas stary człowiek z jego uczynkami. Nie o to chodzi w Wielkim Poście. Każdy taki mocny czas w roku liturgicznym jest nam dany, byśmy nabywali Jego obyczajów, by gruntowały się w nas Jego postawy, Jego uczucia. Rok po roku. Przyjdą chwile, kiedy mocniej nas pouczy – na naszej skórze – zaprosi do uczestnictwa w Jego Męce. Błogosławione chwile! I Błogosławmy je! Ale zanim nadejdą, dziękujmy, że On już tego dokonał! Że On

zwyciężył śmierć miłością! Że On pokonał całe z wątpienie świata swoją ufnością wobec Ojca! Dziękujmy Mu całym sercem, bo dzięki Niemu wiemy którędy iść, wiemy jaką mocą iść, zostawił nam swoje ślady. Dzięki temu, że przetał i zabezpieczył szlak, idąc za Nim, dojdziemy do Szczęścia, którego tak bardzo pragniemy.

s. Agnieszka Kot, redemptorystka